Nr. 270. Kraków, czwartek 29 września 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Wojciech Gabryel, Borysław.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na czwarty kwartał, względnie na miesiąc październik.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Pr. III. 93/4/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w Nrze 267 czasopisma „Naprzód“ z dnia 26 września 1904 artykuł pod tytułem: „Z 10 batalionu pionierów w Przemyślu“ od: „Podczas tegorocznych“ do końca, strona 2, łam 4. zawiera znamiona zbrodni z § 222 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor spowodował udzielenie pomocy żołnierzom czynnie służącym do popełnienia zbrodni z § 160 ust. 2 kod. kar. wojsk. przez wywołanie pismem drukowem u podwładnych niechęci ku przełożonym ze szkodą służby wojskowej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 27 września 1904. Pogonelski.

Z zaboru rosyjskiego.

Wilno, 26 września.

W przeddzień odsłonięcia pomnika Katarzyny II w Wilnie została rozpowszechniona następująca odezwa:

Towarzysze!

Przemoc carska szykuje sobie święto w Wilnie: jutro ma być odsłonięty pomnik carycy, która ujarzmiła Litwę.

Dla upamiętnienia naszej niewoli, dla tem większego pohańbienia nas, niedość było knutowładnemu rządowi pomnika Murawjewa-Wieszatiela; przybywa oto jeszcze Katarzyna. Obok kata staje nierządnica, jako symbol panowania rosyjskiego na Litwie. Tryumfuje czynownicza zaborcza Rosya, głucha na niedolę uciskanych narodów, niepomna na czekającą ją zemstę ludową.

Towarzysze! Ten nowy pomnik okrutnych rządów carskich, to nowe piętno hańby i niewoli naszej przywodzi na myśl nieskończony szereg zbrodni, popełnionych przez carat na kraju naszym.

Sto kilkadziesiąt lat temu rzeczpospolita polsko-litewska, dzięki stanowej i anarchicznej polityce szlachty, została doprowadzona do rozprzężenia i słabości. To dało możność sąsiadującym z rzecząpospolitą państwom despotycznym wtrącić się do jej spraw wewnętrznych i stopniowo zgotować jej zgubę. W pierwszym rzędzie skorzystało z tego carstwo moskiewskie, którem rządziła wtedy rozpustna carowa Katarzyna.

A były to czasy, kiedy we Francyi masy ludowe w potężnym boju rewolucyjnym targnęły się na średniowieczne państwo przywilejów. Hasło wolności, równości i braterstwa powiało od Francyi do Polski i ocknęło się u nas społeczeństwo. W Polsce i na Litwie rozpoczął się wielki ruch wolnościowy. Mieszczaństwo, prowadzone przez działaczów Warszawy i Wilna, gorączkowo dobijało się zrównania w prawach ze szlachtą. Dążności emancypacyjne ogarnęły żydów i nawet włościaństwo.

Polska i Litwa stały się widownią wielkich walk klasowych, ale niestety stany uprzśledzone tylko w części osiągnąć mogły swój cel; na przeszkodzie stanęli siepacze moskiewscy, którzy pikami kozaków i bagnetami ciemnego żołdactwa tępili wszelkie przejawy życia wolniejszego.

Zrozumiawszy to, demokracya polsko-litewska porwała się pod wodzą Kościuszki przeciw reakcyjnemu najazdowi rosyjskiemu. Było to w roku 1794, kiedy uniwersałem połanieckim rewolucya proklamowała wolność chłopów, kiedy rzemieślnicy nasi, zwłaszcza w Warszawie i Wilnie, po raz pierwszy wznieśli sztandar rewolucyi społecznej, kiedy żydzi po raz pierwszy poczuli się obywatelami wolnego kraju.

Jednakże despotyzm rosyjski cofnął naszą historyę. Zbójeckiej przemocy carycy Katarzyny, okrucieństwu jej żołdaków zawdzięczamy, że w morzu krwi utopioną została wolność kraju i zamieszkujących go narodów. Z przyłączeniem Litwy do Rosyi znikła dopiero co uzyskana wolność osobista chłopów, którzy znowu stali się niewolnikami, tylko jeszcze nieszczęśliwszymi niż dawniej; w zapomnienie poszła emancypacya mieszczan, którzy zeszli do rzędu zwykłych niewolników carskich; żydzi, którzy projektem reformy, wypracowanym przez sejm czteroletni, stać się mieli ludźmi wolnymi, wpadli w rozpaczliwy stan najnędzniejszych paryasów; wreszcie rozpoczęła się orgia prześladowań religijnych, zwłaszcza ludności unickiej: przy pomocy wojska spędzano gromady tej ludności i kijami i bagnetami, zmuszano ją do prawosławia. Znikł wszelki pozór życia politycznego, obywatelskiego.

Towarzysze! Tyle ma kraj nasz do zawdzięczenia carycy, której dziś nasze katy pomnik stawiają!

Od czasów Katarzyny właśnie rozpoczyna się dla Litwy owa nieprzejrzana noc niewoli i upodlenia, nędzy i ciemnoty, która trwa po dziś dzień, jak wogóle na całym obszarze państwa carów. Ujarzmieni przez carat, o całe sto lat pozostaliśmy w tyle za cywilizowanym światem. Niejednokrotnie społeczeństwo, doprowadzane do rozpaczy, powstawało przeciw zaborcom i gnębicielom, chcąc rozszarpać krępujące je pęta. Napróżno jednak: odpowiedzią były czyny Murawiewa-Wieszatiela.

Ale dziś, gdy mnogie zastępy ludu roboczego skupiły się pod czerwonym znakiem socyalizmu, gdy krzepi nas wiara w międzynarodową solidarność walczącego proletaryatu — zwycięstwo nasze już bliskie.

Słońce wolności przebija już chmury niewoli.

Do walki więc! A nie wytchniemy, aż carat, osłabiony już przez wojnę, nie runie ostatecznie.

Precz z caratem!
Niech żyje socyalizm!
Niech żyje niepodległość!

Wileński Komitet Robotniczy
Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wilno, 21 września 1904 r.

Przegląd polityczny.

Socyaliści w sejmie styryjskim. Z Gracu donoszą: W sejmie tutejszym poseł tow. Resel przedłożył wniosek o zaprowadzenie powszechnego, równego prawa głosowania do sejmu.

Rozdzielenie kościoła od państwa. Dziennik „Aurore“ dowiaduje się, że prezydent ministrów Combes nie przedłoży żadnego specyalnego przedłożenia o rozdziale kościoła od państwa, lecz zadowoli się postawieniem rozmaitych wniosków co do zmian w przyjętym już przez komisyę projekcie ustawy. Przez to uniknie się przewlekania dyskusyi.

Poseł — oszustem.

Rzeszów, 27 września.

Wczoraj ukończoną została przed tutejszym sądem powiatowym rozprawa karna, wywołana skargą posła Tomasza Szajera, przeciw włościaninowi z Budziwoja Karolowi Szwedowi o obrazę czci.

Do skargi tej Szwed poprostu zmusił Szajera, zarzucając mu przy każdej sposobności, że jest oszustem, że wyzyskuje nieświadomość chłopów, biorąc od nich pieniądze na różne niedozwolone cele itp.

Skargę ułożył Szajer ostrożnie, pociągając do odpowiedzialności Szweda, tylko za wyrażenie się wobec kilku włościan: 1) że Szajer jest oszustem; 2) że od Wojciecha Bieli pobrał 250 złr., ażeby go uwolnił z więzienia garnizonowego, lecz nic nie zrobił; 3) że od dwóch robotników otrzymał po 100 K, ażeby im wyrobił posadę na kolei; 4) że wójt Józef Wilk zapłacił Szajerowi 300 K za przyrzeczoną pomoc w sprawie karnej o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Ostrożność ta nie wybawiła jednak Szajera, ponieważ oskarżony zaofiarował dowód prawdy i od tej chwili siłą faktów rola Szajera zmieniła się z oskarżyciela na oskarżonego.

Wszystkie zeznania, jakkolwiek niektóre z nich zabarwione były życzliwością dla Szajera, wykazały dobitnie całą przewrotność tego wychowanka Stojałowskiego i wprost przerażały ogromem zepsucia, szerzonego wśród ludu przez Szajera, który w świetle materyału dowodowego przedstawił się jako zwykły oszust.

Najbardziej znamiennemi były zeznania posła Antoniego Bomby, klubowego kolegi Szajera.

Zeznał on pod przysięgą, że Wojciech Biela z Ostrowa, zasądzony przed 3 laty za dezercyę na 4 miesiące więzienia garnizonowego, żalił się przed nim, iż Szajerowi na jego żądanie dał w różnych odstępach czasu 400 K, a nadto pożyczył mu 100 K, celem starania się „o uwolnienie“; Szajer nic tylko nic nie zrobił, lecz wezwany o zwrot pożyczki oświadczył, że pieniądze poszły „na koszta“ i nic nie zwrócił.

Przed rokiem opowiadał świadkowi w obecności oskarżonego Szymon Marszałek, że Szajer wziął od dwóch robotników po 100 K za wyrobienie im posady przy kolei.

Od Tomaki z Nowej Wsi dowiedział się, że Józef Wilk zapłacił Szajerowi na pokrycie „kosztów interwencyi“ w jego sprawie karnej przed najwyższym sądem w Wiedniu 300 K.

M. WUNDTKE.

MIŁOSIERDZIE.

Wciśnięta w białe poduszki zwiędła, śmiertelnie znużona twarz, zorana głębokiemi zmarszczkami bezgranicznego bólu. Rysy ostre, oczy bez blasku, kurczowo zaciśnięte usta. Pokój skąpany w powodzi promieni majowego słońca. Zapachy bzu niosą pozdrowienia dalekiego szczęścia. Obok łóżka, słodka, rozkwitająca piękność, szczęścia szukająca i szczęście obiecująca młodość. Beznadziejnie smutne oczy bezłzawem spojrzeniem ogarniają chorego. Młodość i życie niemy ukłon składa śmierci.

Śmierci! Tak, niema istotnie ratunku już. To powiedział jej lekarz, w słowach jego brzmiało lekkie współczucie. Miły Boże, lekarz zakładowy nie może mieć wiele współczucia; iluż go żąda od niego? A chory? On sam znał swój stan. Już ten straszny rak za wielkie spustoszenia porobił w jego organizmie. Już nie było ratunku... śmierć tylko mogła przynieść wybawienie. I przynieść je napewne musiała, jeszcze tylko trochę cierpliwości! W ośmiu, czternastu dniach... ale to może jeszcze także potrwać i cztery tygodnie. Straszne, tak długo wić się w szalonych bólach bez innej nadziei, prócz śmierci. Ach, śmierć go nie trwożyła, przerażał go tylko ten do szpiku kości przejmujący ból. Co chwilę zdawało mu się, że pogrąży go on w noc szaleństwa, tymczasem mózg pracował bez przerwy i trwożył myślą o sroższych jeszcze cierpieniach, jakie jutro przyniesie. Niczego bardziej nie pragnął, jak śmierci. Ale czyż sztuka lekarska w tej klinice nie robiła wszystkiego, by przedłużyć jego dni? Czyż to nie było zwiększaniem cierpień? Czyż jego narzeczona, siedząca jeszcze przy jego łóżku, rodzice i siostry, które co dopiero wyszły... czyż nie modlą się do miłościwego Boga chrześcijan, by utrzymał przy życiu ich chorego, tak długo, jak to tylko możliwe?

Mówią, że go kochają, znają jego męczarnie, a nie chcą go puścić od siebie? Dajcie mi umrzeć — ileż to razy ich błagał. Czemu nie zabijecie mię? Czyż nie dobija się rannego zwierzęcia? Dlaczego mnie tego odmawiacie, czego nie odmówilibyście waszemu psu?... Z miłości? Czyż miłością jest uczucie nieznające litości? Gdyby jeszcze był choć cień nadziei; gdyby przynajmniej istniała jakakolwiek możliwość, iż przynajmniej chwilę żyć będę mógł bez tych męczarni, wówczas... Ale przecież wiecie tak dokładnie, jak to, że wiosną zazielenią się pola, że cierpienia moje skończyć się mogą tylko z śmiercią.

Mówił to im często, ilekroć pochylały się nad nim drogie mu głowy, ale oni rozpaczliwie wzruszali tylko ramionami w odpowiedzi. Krewni z płaczem starali się odwieść go od tej bezbożnej myśli, tylko Marya jego przyznawała mu słuszność. Ale kto to może zrobić? — pytała. Rodzina wówczas się gniewała i łajali ją, że go nie kocha.

Teraz byli sami. Bez słów patrzała na cierpienia człowieka najdroższego jej na ziemi.

— Pomóż mi, Maryo! — błagały suche jego usta. — Inni nie chcą; oni myślą tylko o sobie. Ale ty myślisz o mnie tylko, wiem o tem, i miłość twoja robi cię silną. Pomóż mi, Maryo!

— Nie mogę, Pawle. Ja wiem... ale... to przechodzi me siły.

Ostatnie słowa wymawiała powoli, jakgdyby ciężar ich utrudniał jej wypowiedzenie ich.

Głos dzwonka oznajmiał koniec wizyty.

— Pawle... będę jeszcze widzieć — mówi z ostatecznym wysiłkiem — może będę mogła... może jutro przyniosę ci wybawienie.

Na chwilę zatliły się jego oczy.

— Wybawienie!

Gorąco uściskał jej dłoń.

Na schodach spotkała lekarza.

— Panie doktorze... Powiedz mi pan na honor i sumienie... czy istotnie niema już żadnej, najmniejszej nadziei?

— Chcesz pani prawdy?

— Tak, zupełnej prawdy.

— Więc istotnie, niema żadnej nadziei nawet jej cienia.

— Czy nie może przynajmniej spodziewać się ulgi w cierpieniach?

— Nie, cierpienia powiększą się z czasem. Większych dawek morfiny przepisywać mi nie wolno. Przyznaję, że śmierć byłaby dlań szczęściem, prawie nawet życzyłbym mu jej; ale...“

— Jak długo czekają go jeszcze takie męki?

— Może tydzień. Może to trwać jednak i dwa i trzy tygodnie.

— Dziękuję panu.

Z zaciśniętemi usty, z szeroko rozwartymi oczyma zeszła na dół. Nie słyszała co do niej mówiono, wielka myśl, w stosunku do jej sił, pracowała w głębi...

Nazajutrz siedziała znowu przy umierającym. Rodzina odeszła pożegnawszy go czule, matce się zdawało, że wygląda lepiej. „To nasza miłość pozwala mu znosić cierpienia“, sądziła czuła kobieta. Ale Marya wiedziała, że to nadzieja wybawienia od męk robiła go silniejszym.

Byli teraz sami. Błagalnym wzrokiem spoglądał jej w oczy.

— Maryo?

Skinęła głową; i dwie łzy nagle spłynęły po twarzy.

— Czy tak strasznie rzeczywiście cierpisz? — łamiącym się wyszeptała głosem.

— Nie mogę dłużej, Maryo! Ulituj się nademną.

— Tak — powiedziała niemal głośno. — Czy ale... w ostatniej sekundzie życia... nie będziesz mi złorzeczył?

— Błogosławię cię jedyna! Cóż większego mogłaś dla mnie zrobić? Ach jak pięknem byłoby życie z tobą. I przyszło nieszczęście. A kiedy niema nadziei, czyż może dla mnie być coś lepszego, jak to, że ty mię wybawisz od dalszych katuszy? Ach, droga moja, ja wiedziałem, że twoja miłość tak jest wielką i silną.

— Wydaje się tak tylko, Pawle. Ty nie wiesz, jak dusza moja płacze i drży.

— To miłość twoja, i to właśnie robi ją tak wielką.

— A jeśli tam poza grobem istnieje życie przyszłe i pamięć... czy i wówczas nie będziesz mię przeklinał?

— Błogosławię cię i będę błogosławił, jak długo pamięć moja trwać będzie.

Żegnali się na wieki. Nie śmiała atoli spojrzeć na niego, zdawało się jej, że widzi krew, krew, którą ona zbrodniczo przelała. Potem atoli wzmogła się i z podniesioną głową wyszła. Na dole jednak chwycić się musiała poręczy, aby nie upaść.

— Z litości — wyszeptała — było to jednak tak ciężko!

W szpitalu wszystko już ułożyło się do snu. Chory szybko sięgnął do futerału, pozostawionego przez Maryę na łóżku. Krótki ruch, pociśnięcie, głuchy huk... i był wybawionym. Inaczej męczarnie jego przedłużyłyby się w nieskończoność.

Na Maryę spadła pogarda i bezgraniczny gniew krewnych Pawła. Morderczynią, pozbawioną serca i ludzkich uczuć, była w ich oczach. Zdaniem ich, sądy powinny ją skazać na śmierć jak zwykłą morderczynię. Z podniesioną głową przechodziła jednak obok nich Marya, ona jedna wiedziała, jak ciężko okupić musiała swą miłość.

Przed rokiem poprosił Szajer świadka w Wiedniu, aby odprowadził go do jednego z radców dworu przy sądzie najwyższym, jako referenta w sprawie karnej Antoniego Stańka o zbrodnię przekupstwa, popełnioną jako sędzia przysięgły. Poseł Bomba się na to zgodził i Szajer zaprowadził go ną jakąś ulicę, a wskazawszy pewną kamienicę poprosił, aby się dowiedział, czy ów radca rzeczywiście tam mieszka. Bomba zapytał się o to dozorcy domu, lecz otrzymał odpowiedź przeczącą. Wobec tego Szajer zaprowadził go do innego domu, a gdy i tutaj otrzymał taką samą odpowiedź, oświadczył, że niema czasu dalej za sprawą chodzić i poprosił posła Bombę, ażeby po powrocie do domu zapewnił Stańka, że Szajer „czynił starania w jego sprawie“.

Swiadek Wilhelm **Zajączkowski**, aptekarz w Strzyżowie potwierdził, że czytał w pismach niemieckich, że Szajer zaprowadził przed kilku laty trzech chłopów ruskich przed jakiś pałac w Wiedniu i pomówiwszy krótko z **wystrojonym portyerem**, oświadczył, że to jest dygnitarz i sprawa jest załatwiona.

Fakt ten przytoczył świadek na pewnem zgromadzeniu przedwyborczem, a Szajer temu ani nie zaprzeczył, ani go do odpowiedzialności za to nie pociągnął.

Swiadek Józef **Wilk**, podał, że Szajer zaprowadził go do najwyższego sądu, za to dał Szajerowi 10 K.

Swiadek Wojciech **Biela**, zeznał, że ojciec jego prosił Szajera o wyjednanie „uwolnienia od kary“ nałożonej za dezercyę wojskową. Szajer kilka razy odwiedził go w Przemyślu, za co dostał 600 K, z których zwrócił 500 K, a 100 K zatrzymał dla siebie.

Swiadek Jan **Głodowski** udał się z Maryanną Koza do **szynku Langera** w **Rzeszowie**, gdzie Szajer **stale odbywa konferencye z chłopami**. Maryanna Koza prosiła Szajera, aby jej wyjednał „odroczenie wykonania kary“ 3-miesięcznego więzienia i w tym celu na **żądanie Szajera dała mu 3 K i zafundowała wina za 8 K**. Wkrótce potem, prosząc ponownie Szajera w tej samej sprawie **zafundował mu świadek wina za 5 K**. Szajer nic nie zrobił. Maryanna Koza potwierdza powyższe zeznania dodając na zapytanie Szajera, że nie pamięta już czy owe 3 K wręczyła jemu, czy pokątnemu pisarzowi Noworolowi.

Swiadek Franciszek **Kotula** sam słyszał od Szajera, że może się wystarać o „uchylenie wyroków“ w sprawie karnej Antoniego Stańka, jeżeli mu dadzą 100 K, za które „sprawi w Wiedniu porządną bibę“ (!).

Swiadek Antoni **Staniek** stwierdza, że zasądzony na karę 2 miesięcznego więzienia za to, iż jako sędzia przysięgły wziął pieniądze, udał się do Szajera, aby tenże starał się o uchylenie wyroku. Szajer przyrzekł mu to uczynić pod warunkiem, że mu da 100 K na „odszukanie referenta“ i na inne wydatki, „bo tam w Wiedniu trzeba się z kimś widzieć i tam coś tego...“

Szajer: Kochany kolego. Niech sobie kolega przypomni na rany boskie, że ja pieniędzy nie żądałem, ale mi kolega sam pieniądze wpychał.

Staniek: To nieprawda, bo pan poseł **sam pieniędzy żądał** i dopiero kiedy się nic nie wskórało, pieniądze zwrócił.

Zeznania te potwierdza w zupełności żona Antoniego, Maryanna Staniek, dodając, że Szajer otrzymawszy 100 K powiedział, że jeżeli się sprawa dobrze skończy, to trzeba będzie jeszcze mu dopłacić.

Swiadek Katarzyna **Woźniak** była przy tem, jak mąż jej wręczył Szajerowi 100 K na starania się o otrzymanie posady przy kolei. Kiedy pomimo upływu roku mąż posady nie otrzymał, zażądał od Szajera zwrotu pieniędzy. Szajer zwrócił mu tylko 60 K, zatrzymując 40 K.

Kilku innych świadków stwierdziło zarzucone oskarżycielowi czyny.

Na uzupełnienie dowodu prawdy postawił obrońca oskarżonego dr Pelzling wniosek na przesłuchanie świadków:

1) posła Jana **Kubika** na stwierdzenie, że w jego obecności Szajer, wśród przyrzeczeń czynienia starań u referentów sądowych, brał od włościan pieniądze;

2) Antoniego **Szeligi** na okoliczność, że Szajer od pewnego podoficera, który z powodu kary nie mógł otrzymać certyfikatu, pobrał 200 złr. i różne naturalia, przyrzekając, że o certyfikat mu się wystara;

3) Maryi z Sikorów **Betlej** na okoliczność, że Szajer otrzymał od ojca jej Tomasza 6 K na „interwencyę“ w sądzie w Strzyżowie na jego korzyść i dwukrotnie zamawiał go do Strzyżowa. Ojciec świadka zamówieniu Szajera każdym razem uczynił zadość, lecz Szajera w Strzyżowie nie zastał;

4) Edmunda **Rylskiego** celem stwierdzenia, że w czasie wyborów dyrekcyi w Towarzystwie kredytowem i zaliczkowem w Rzeszowie Szajer, popierając kandydaturę Emila Hubickiego przeciwko świadkowi, zażądał od świadka 200 K, przyrzekając za to, iż zwalczania kandydatury świadka zaprzestanie. Świadek dał Szajerowi 200 K, tenże jednak **dalej Hubickiego popierał**, chociaż mniej energicznie. Po wyborze świadka dyrektorem, Szajer **zażądał od niego** 1000 K. Swiadek go jednak z kancelaryi swojej **wyrzucił**.

Sędzia dowodów tych jednak nie dopuścił, dzięki czemu udało się Szajerowi ujść ponownej gorącej łaźni.

Zastępca Szajera adw. **Dzianott** rozszerzył oskarżenie na wszystkie fakty, objęte już złożonemi zeznaniami świadków, poczem sędzia rozprawę zamknął.

Po przemówieniu zastępcy oskarżyciela, zabrał głos obrońca oskarżonego dr **Pelzling**, który w dłuższym wywodzie charakteryzuje oszukańcze manipulacye Szajera. „Szajer — powiada obrońca — który niedawno na zgromadzeniach zarzucał szlachcie, że ona tylko własnego pilnuje interesu i na każdem polu wpływami swoimi i protekcyą łamie ustawy i krzywdzi chłopów (tu Szajer przerywa i woła do obrońcy: „czy pan to kiedy słyszał?“) — ten sam Szajer dziś utrwala u ludu przekonanie, że nawet w sprawach sądowych protekcya może spaczyć sprawiedliwe wykonywanie ustaw“.

Sędzia wydał wreszcie **wyrok**:

1) **uwalniający Szweda od oskarżenia o obrazę czci**, popełnionej zarzutami, które stwierdzone zostały zeznaniami Wilhelma Zajączkowskiego i Antoniego Stanieka, tudzież zarzutem, że Szajer wziął od dwóch robotników po 100 K, za staranie się o uzyskanie dla nich posady przy kolei;

2) natomiast uznający Szweda winnym obrazy czci, popełnionej zarzutami, odnoszącymi się do Józefa Wilka, Wojciecha Bieli i Maryi Koza — i skazujący go za to na 5 dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 50 K.

Od tej drugiej części wyroku zgłosił oskarżony odwołanie.

Rozprawie przysłuchiwało się z zajęciem mnóstwo włościan.

Szajer opuścił salę sądową z piętnem oszusta na czole. Kołu polskiemu przybyła nowa ozdoba...

KRONIKA.

Gorliwy sodalis. Jak nam donoszą ze źródła poniekąd wiarygodnego, dr Orłowski, który zawsze odznaczał się szczególniejszem nabożeństwem — za co, jak wiadomo, został ozdobiony przez papieża orderem — wniósł obecnie prośbę do ministerstwa sprawiedliwości, by mu dano na kilka dni urlop z kryminału, gdyż pragnie wziąć udział w kongresie maryańskim. W podaniu oświadczył, że zgadza się na konwój a nawet kajdanki.

Mimo poparcia ze strony kard. Puzyny, ministerstwo nie przychyliło się do tej prośby.

Cała ta wiadomość, zastrzegamy, wymaga potwierdzenia.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rozpoczęły się pod kierunkiem p. Mielewskiego próby z komedyi Szekspira w 5 aktach „Koniec wieńczy dzieło“, granej zeszłego sezonu we Lwowie z powodzeniem.

Dyrekcya zakwalifikowała do przedstawienia 4-aktową komedyę Najdienowa (autora „Dzieci Waniuszyna“) p. t. „Bogaty człowiek“ w przekładzie p. Frączkowskiego.

Z Bieńczyc koło Krakowa piszą nam: W sierpniu odbywało wojsko w okolicy Bieńczyc ćwiczenia i poniszczyło do reszty i tak już skutkiem posuchy marne plony. Komisya szacunkowa z łona rady gminnej zbadała szkodę wyrządzoną i podała do starostwa i wojskowości o sprawdzenie oszacowania i o wypłacenie odszkodowania. Już sześć tygodni mija od wniesienia tego podania, a komisya się nie zjawia, wskutek czego poszkodowani nie mogą rozpoczynać zbiorów pozostałych kartofli. Niedbałość władz powiększa w ten sposób straty, poniesione w tym roku wskutek posuchy.

Brutalność policyi nowosądeckiej. Piszą nam z Nowego Sącza: Przed kilku dniami zdarzył się tu wypadek, który do żywego oburzył mieszkańców. Oto w nocy wpadło kilku policyantów do pewnego domu, otworzywszy drzwi prawie gwałtem i aresztowali w kuchni pewną służącą. Aresztowania dokonali policyanci skutkiem doniesienia, iż służąca „przyjmuje u siebie kochanków“. Aresztowano ją zatem, jako osobę „niemoralnego prowadzenia się“. Nie pomogły przedstawienia, płacze i prośby biednej dziewczyny; zawleczono ją gwałtem na policyę.

Tak w obronie „moralności“ występują policyjni pachołcy, którzy sami po sieniach wyprawiają prawdziwe orgie ze sługami.

Wogóle policyanci tutejsi obchodzą się z ludźmi niesłychanie brutalnie. Wystarczy np., by ktoś dłużej zatrzymał się na chodniku, a zaraz przychodzi do niego „stróż bezpieczeństwa“ i potrącając, woła: „Tu nie wolno **stoć**!“...

Magistrat powinien wreszcie pomyśleć nad pewnem okrzesaniem swej policyi, złożonej z nieoświeconych, brutalnych żywiołów.

Publiczne zgromadzenie kolejarzy odbędzie się w Przemyślu dnia 2 października b. r. o godzinie 12 w południe w sali rady miejskiej.

Szczegóły zamachu w Odessie. Korespondent „Rus. Słowa“ podaje następujący opis zamachu na „gradonaczalnika“ Odessy, D. B. Neudharta.

Dnia 9 września (st. st.) około godz. 10 rano Neudhart w towarzystwie figel adjutanta N. D. Oboleńskiego, spacerował po bulwarze mikołajewskim. W chwili, gdy podchodził do pomnika Puszkina, zbliżył się młody człowiek, który w odległości jakichś 6—7 kroków zatrzymał się i szybko wydobywszy rewolwer, zmierzył do gradonaczalnika. Pociągnął za cyngiel — bez skutku i dopiero za drugim razem rozległ się strzał, który jednak nie trafił nikogo. Tu sprawca zamachu począł uciekać, ale w tej samej chwili dygnitarze puścili się w pogoń. Książę dopędził wkrótce uciekającego i powalił go na ziemię; wówczas Neudhart odebrał mu rewolwer i kindżał, przyczem zlekka poranił sobie dłonie. — Wszystko to działo się w oczach licznie zebranej publiczności, która rzekomo zbiegła się na ratunek dygnitarzom, choć korespondencya nie donosi, by ktoś inny, prócz dwóch dostojników gonił i łapał sprawcę wypadku. Jest to młodzieniec lat około 22—23. Odziany był w zwykłą marynarkę, pod nią miał niebieską bluzę. Rewolwer ośmio strzałowy nabity był tylko jedną kulą. Osobistość dotąd nie stwierdzona; zdaje się — robotnik.

Echa strejku we Włoszech. Straty, które przyniósł ostatni strejk we Włoszech, dochodzą podobno do 250 milionów lirów. W samym tylko Medyolanie straty te wyniosły 50, w Turynie i Genui 15 milionów lirów. Tylko jednak prasa mieszczańska, biadająca nad losem narodu, co u niej równoznaczne jest z warstwami posiadającemi, i dowodząca szkodliwości strejków dla proletaryatu, może mierzyć korzyści lub straty, wyrządzone przez nie, stratami pieniężnemi. Uświadomiony lud roboczy posiada inne sprawdziany.

Zbrodnicze łapownictwo. Moskale, którzy tyle krzyku narobili po rzekomem wykryciu krwiożerczości japońskiej, bardzo być może, zwalali na wrogów swoje własne grzechy. Łapownictwo, przesiąkające w Rosyi aż do szerokich mas, przy niskim stanie ich kultury, może stać się motywem niesłychanego okrucieństwa. To też wcale nam się nie wydaje fantastyczną następująca wiadomość, podana przez „Słowo polskie“.

„Do gubernii kaliskiej wróciło sporo rannych; jeden z nich opowiadał rzecz straszną; gdy upadł ciężko ranny, chciano go porzucić na pożarcie dzikim zwierzętom. Gdy jednak żołnierzom poszukującym rannych oddał pieniądze i zegarek, wzięto go do szpitala. Podobno tacy poszukiwacze przeszukują pole bitwy przed sanitaryuszami, wskazując im, gdzie mają rannych szukać. Trupom i konającym tacy przeszukiwacze przypinają stosowne kartki, które następnie są wskazówką dla sanitaryuszy. Od nałożenia takiej kartki, według opowiadań owego Kaliszanina, muszą się ranni częstokroć przeszukiwaczom wykupywać. Inaczej znajdują się w dole razem z trupami. Ohydne to, jeśli prawdziwe!“

Polemika rosyjskiego organu wojskowego. Ze względu na głosy prasy, że armia mandżurska składa się przeważnie z wojsk rezerwy, wskazuje „Russkij Inwalid“ na to, że armia japońska pod Liaojanem liczyła 250.000 ludzi, w której to liczbie było 160 do 170.000 wojsk czynnych, resztę zaś t. j. 30—35% tworzyły rezerwy. W rosyjskiej armii mandżurskiej znajduje się tylko 30% rezerwy, a w bitwie pod Liaojanem brało udział tylko 24% rezerwy. W przyszłości liczba tych wojsk rezerwy w porównaniu z wojskami regularnemi będzie coraz mniejsza.

Z dowcipów wojennych. Jak wiadomo, dla zaznaczenia swego lojalizmu udało się dobrowolnie na plac boju we wschodniej Azyi paru młodych arystokratów polskich w tej liczbie i Wielopolski.

Dało to asumpt do następującego wierszyka:

J. Wielmożnemu Margrabiemu
Wielopolskiemu
na wyprawę wojenną od m. Warszawy
zamiast „Światoj ikony“.

Niechaj żyją magnaci ojczyzny obrońce
Krew idą przelewać za cara!
Rodakom przykładem jaśnieją — jak słońce
Niech żyje magnacka krew stara!
Do twarzy ci będzie, odważny margrabio —
Na czele kozackich junaków,
Gdy kiedy niewinną wieś chińską rozgrabią
I wyrżną bezbronnych biedaków.
Jak ongi Branicki pod twierdzą Oczaków
Prowadził moskiewskie drużyny,
Ty teraz nad Jalu powiedziesz kozaków
I czoło ubierzesz w wawrzyny.
Idź! Wojuj! niech bogi cię w boje prowadzą,
Po chlubnie skończonej rozprawie —
Za czyny junackie w nagrodę ci dadzą
Dowództwo kozaków w Warszawie.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś o godz. 5 po południu.

Zgubiono. Wczoraj dnia 27 września zgubiono 200 K w pięciu banknotach po 20 K i w dwu po 50 K. Zguba zajść mogła na ulicy Krakowskiej, Wolnicy, Mostowej i na moście podgórskim.

Uczciwy znalazca raczy te ciężko zapracowane pieniądze oddać w Administracyi „Naprzodu“ ul. Sławkowska 29 za hojnem wynagrodzeniem.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Czwartek: „Ach to Zakopane!“, krotochwila w 3 aktach Kraatza i Neala, przerobił na scenę Adolf Walewski (ceny miejsc zniżone).
Sobotę: „Koniec wieńczy dzieło“, komedya w 5 aktach a w 8 odsłonach W. Szekspira.
Niedziela: „Koniec wieńczy dzieło“, komedya w 5 aktach a w 8 odsłonach W. Szekspira.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**
Czwartek: „Świat się kończy“.
Sobota: „Jojne Firułkes“ Zapolskiej.
Niedziela: „Rycerze mgły“ Bourgeta D'Ennery.

— **Z Towarzystwa wzajemnej pomocy U. U. J.** komunikują nam: Komisya informacyjna, utworzona w łonie Towarzystwa wzajemnej pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jak zwykle, taki w tym roku poleca kwalifikowanych korepetytorów, przygotowujących do wszystkich egzaminów w Krakowie i na prowincyi, jak również rutynowanych pomocników biurowych.

Wobec ogromnej frekwencyi niezamożnej młodzieży na tutejszym Uniwersytecie, a przy szczupłych stosunkowo środkach materyalnej pomocy, jakimi rozporządza Towarzystwo, komisya informacyjna apeluje niniejszem do szerokich kół pt. **rodziców, adwokatów, notaryuszy** i szefów wszelakich biur z prośbą o zgłaszanie u niej wolnych zajęć.

Komisya informacyjna, prowadząc ścisłą kontrolę kwalifikacyi kolegów, mających korzystać z jej pośrednictwa, ręczy, że poleceni przez nią kandydaci odpowiedzą chlubnie wymaganym obowiązkom.

Adres łaskawych zgłoszeń: Komisya informacyjna Tow. wzaj. pom. U. U. J. w **Krakowie**, Dom akademicki, ul. **Jabłonowskich** 8.

Defraudanci przed sądem.

Kraków, 28 września.

(Szósty dzień rozprawy).

Na wstępie dzisiejszej rozprawy przystąpiono do zbadania czynionego Chmurskiemu przez akt oskarżenia zarzutu sprzeniewierzenia 20 K w czerwcu 1895.

Znawca **Dorawski** przedstawia sposób, w jaki Chmurski sprzeniewierzył tę sumę. Chmurski, wypierając się zarzutu, domaga się przedstawienia mu odnośnej koszulki wekslowej. Znawca **Gablenz**: Koszulki tej niema. **Chmurski** wypiera się, jakoby wziął ową dziesiątkę — przypomina sobie, że ją wziął kto inny, ale kto, nie pamięta.

Przy rewizyi w mieszkaniu Chmurskiego znaleziono zestawienie wydatków Chmurskiego, z którego się pokazuje, że Chmurski wydał w r. 1901 na utrzymanie domu 6680 K, a w 1903 r. 2402 K. Podobnie na własną osobę wydał w 1901 r. 6745 K, a w 1903 r. 1365 K. W maju 1902 złożył oskarżony urząd dyrektora Towarzystwa ręk. i z tą chwilą redukuje się jego stopa życiowa do czwartej części!

Znaleziono również dwa sumaryczne i bardzo tajemnicze zestawienia dochodów: za r. 1901 z **honoraryów** 1932 K, z Tow. kred. ręk. 1788 K, pobrane z książeczek wkładkowych 553 K. Za rok 1902 z honoraryów 60 K, z Tow. kred. ręk. 162 K, „**niezaciągnięte**“ 900 K.

Przew. Co to za „honorarya“? **Chmurski**: Dostawałem je od brata za administrowanie kamienicą i w formie procentów od pożyczek, wyrabianych dla brata. **Przew.**: A co znaczy owo „niezaciągnięte?“ **Chmurski**: Nie wiem, o co idzie. Jestem tak niewinny, że nie czytałem nawet aktu oskarżenia. **Przew.**: To ma wystarczyć za wyjaśnienie? Masz się pan bronić przed sądem obywatelskim, więc broń się pan w inny sposób.

Prokurator **Ptaś**: W roku 1901 wydałeś pan ogółem i na siebie i na rodzinę 12.600 K; w r. 1903 tylko 2900 K. Skąd to pochodzi, żeś pan tak uszczuplił swoje wydatki? **Chmurski**: Podpisywałem weksle bratu. **Przew.**: Tak, ale nie płaciłeś pan ich. **Chmurski**: Podpisałem na 36.000 K; ile zapłaciłem, tego nie umiem powiedzieć.

Obr. dr **Seinfeld** prosi o sprowadzenie ksiąg Chmurskiego z domu obrońcy, z których się pokaże, że jeśli Chmurski wydał w 1901 r. 12.600 K, to miał stosowne dochody. Że wydatki zmniejszyły się od chwili, kiedy oskarżony zaczął płacić długi brata. Z tych zapisków pokaże się też, że owa rubryka „niezaciągnięte“ pochodzi z powodu fałszywego wpisania do rubryki dochodów procentów, które zapłacił od większej sumy. **Przew.**: Dziwna rzecz, zapisywać rozchody do rubryki dochodów.

Na stosowne zapytanie prokuratora oświadcza Chmurski, iż dawniej pamiętał wszystko dobrze, a teraz „stracił pamięć“.

Dr **Seinfeld** stawia wniosek na wezwanie komisarza policyi Broszkiewicza, jako świadka. Prokurator **Ptaś** zgadza się na powołanie komisarza Broszkiewicza, względnie tego, który Chmurskiego przed Wallą ostrzegał.

Przew.: Jaki mógł być powód, że nikt z zarządu Towarzystwa nie wpadł na to, że w Towarzystwie popełniano malwersacye. Znawca **Gablenz**: W pierwszym rzędzie to, że w Towarzystwie nie było fachowców. Głównym zaś powodem było **niedbalstwo rady nadzorczej**. Gdyby zarząd Towarzystwa, zamiast pokryć brak 12.000 K przez odpisanie tej sumy, **był sobie zadał tyle trudu, aby znaleźć pozycye, które sfałszowano, nie siedzielibyśmy dzisiaj w tej sali.**

Dr **Lewicki** do znawcy Gablenza: Panie znawco, czy gdyby ktoś był zaglądnął do księgi, prowadzonej przez Wallę, w czasie, kiedy policya uwiadomiła o jego życiu hulaszczem, czy w tym czasie można było łatwo stwierdzić, że Walla popełnia malwersacye? Znawca **Gablenz**: **Bardzo łatwo.** Dr **Lewicki**: A proszę pana, jak to się mogło stać, że tak olbrzymiego braku pieniędzy w tak małem Towarzystwie nie zauważono przez 9 lat? Znawca **Gablenz**: Panie mecenasie, ja i mój kolega Dorawski przez 9 **miesięcy naszej pracy nad księgami Towarzystwa codziennie pytaliśmy się nawzajem o to samo!** (Ogólna wesołość). Przewodniczący wzywa audytoryum do uspokojenia się.

Po krótkiej przerwie dozorca więzienny wprowadza na salę

Stanisława Barkę,

lat 38, żonatego, zbankrutowanego kupca, oskarżonego o zbrodnię współwiny w oszustwie z §§ 197 i 199 u. k.

Na sali tłumy publiczności, na galeryi bardzo wiele ciekawych kobiet, lornetujących oskarżonego. W całem audytoryum gorączkowe wyczekiwanie sensacyi.

Obrońca dr Himmelblau podnosi, że na rozprawie nie oglądnięto dotychczas portfelu wekslowego, że więc dotychczas nie dojrzała sprawa do rozstrzygnięcia co do Müllera, Walli i Chmurskiego. Obrońca domaga się odroczenia rozprawy. Obrońca dr Garfein stawia konkretny wniosek, aby sprawę Müllera, Walli, Chmurskiego i Barki odroczyć, a rozprawę przeprowadzić przeciw Kavkom.

Prokurator Ptaś przyłącza się o tyle tylko do wniosków obrony, aby odroczyć rozprawę przeciw Chmurskiemu, aż do zbadania działu wekslowego Towarzystwa. Co do innych zaś domaga się przeprowadzenia rozprawy w dalszym ciągu. Obrońca dr Szalay sprzeciwia się wnioskowi dra Himmelblaua i dra Garfeina. Dr Lewicki zgadza się na wniosek prokuratora na wyłączenie sprawy Chmurskiego pod warunkiem, że i sprawa Walli będzie odroczoną.

Dr Seinfeld sprzeciwia się i wnioskom obrony i wnioskowi prokuratora. Dr Garfein przypomina, że i obrońcy i prokurator dowiedzieli się w czasie przerwy od znawców, że nie badano działu wekslowego. Wnioski więc mówcy i dra Himmelblaua są usprawiedliwione.

Prokurator Ptaś przypomina, że sprawę portfelu wekslowego, jako bardzo ważną, przypomniał dr. Seinfeld. Jeśli ta sprawa jest istotnie ważną, a nie badano jej, postawione wnioski są istotnie usprawiedliwione.

Po tej dyskusyi następuje

przesłuchanie Barki.

Barko rozpoczął zawód kupca 1892 r. w Jaśle, założywszy tam sklep bławatny. W połowie grudnia tego roku zajęto mu sklep z powodu niewypłacalności. Suma długów wynosiła 15.120 złr., towar w sklepie oszacowano na 11.556 złr. Jako przyczynę upadłości podał Barko okoliczność, iż Marya Szydzińska zażądała od niego zwrotu 1.750 złr. Dochodzenia wykazały, że Barko, chcąc uzyskać gotówkę od M. Szydzińskiej na otwarcie sklepu, rozpoczął pozorne staranie się o jej rękę, a uzyskawszy od niej tę sumę, rolę starającego się wkrótce porzucił. Uchyliwszy się zręcznie od odpowiedzialności karnej, prowadził Barko sklep w Jaśle do 1898 r.; w tym czasie przeniósł się do Krakowa i nawiązał stosunki z Müllerem, mężem siostry Barki. Aktem prywatnym z dnia 1 marca 1898 r. zawarli Müller i Barko kontrakt spółki, na mocy którego Müller włożył do intereresu Barki 6 000 K, a Barko zobowiązał się płacić mu za to 120 K miesięcznie i 5% od obrotu. Müller więc wymówił sobie zyski prawdziwie lichwiarskie. Wkrótce jednak oszukujący Müller został oszukanym. Barko żądał coraz nowych sum na spłacenie długów, mnożących się z dniem każdym. Müller płacił na nie początkowo gotówką, później książeczkami. Przyznaje, że wnet się dowiedział, skąd Müller ma te książeczki. Było to mniej więcej w lipcu 1899 r.

Przew.: Sam pan realizowałeś książeczki, ale dlaczego? Barko: Nie miałem wyjścia. Zresztą Müller mi mówił, że tych malwersacyj nikt nie wykryje, gdyż w książkach Tow. są malwersacye z czasów Bruśnickiego, że kontrola więc jest ogromnie utrudniona. Przew.: Czyś pan zwracał uwagę Müllerowi, jakie mogą być skutki tych defraudacyj. Barko: Mówiliśmy o tem, ale Müller mi mówił: „nie bój się, ja ich wszystkich mam w rękach“ i robił przy tem wymowny ruch ręką.

Barko był ubezpieczony na życie na **400.000 K**, Müller na **70.000 K.** Oprócz tego był Barko ubezpieczony od wypadku na 40.000 K, a Müller od włamywaczy na 10.000 K. Razem więc obaj na sumę **520.000 K.**

Przew.: Czy była mowa o odebraniu sobie życia? Barko: Müller mi mówił, że któryś z nas musi zginąć. „Ty nie masz dzieci — mówił — i jesteś ubezpieczony na większą sumę, więc ty to musisz zrobić“.

Przewodniczący każe to zaprotokółować.

Przew.: Zgodziłeś się pan na to? Barko: Tak. Przew.: Radził panu, abyś się pan utopił. Czyś pan próbował? Barko: Tak. Mówił mi nawet, abym nic nie jadł, a dużo pił. „Alkohol cię zniszczy“. Przew.: Sposób zupełnie dobry. (Wesołość). Przew.: A co to było z ową żmiją? Barko: Czytaliśmy, że na Semmeringu umarł jakiś student wskutek ukąszenia żmiji. Więc ja sam powiedziałem do Müllera: widzisz, taki wypadek przydałby ci się. (Wesołość). Przew.: Ze skały w Zakopanem także się nie udało. Więc po tych nieudałych próbach, co się stało? Barko: Müller ciągle przysyłał do mnie woźnych z kartkami, że czas już najwyższy, abym sobie życie odebrał. W r. 1902 wyjechałem po miliony do ciotki do Nicei. Müller dał mi nie 1000 złr., ale 1000 K. Barko twierdzi, że owa ciotka była w Nicei, że Müller wiedział o niej, wiedział, że jest bogatą. Przew.: Ale panie, tej ciotki nigdzie nie było. (Wesołość).

Müller twierdzi, że wiedział o jest istnieniu.

Przew.: Pan i tej cioci był winien. To jakaś dziwna ciocia. Czyś pan próbował tam jakiej „ruletki“? Barko: Tak. Przew.: Ale nie szło. (Wesołość). Barko: Nie miałem szczęścia. Przew.: A kto to ten madyar Meszeros? Barko: Mąż tej ciotki w Nicei. W liście, w którym pisałem Müllerowi o swojej chorobie, sam go podpisałem. Przew.: Ileś pan przegrał na giełdzie? Barko: 20.000 K, otrzymanych od Müllera.

Przewodniczący odczytuje szereg aktów, dowodzących, że Barko nie zapłacił ani jednego długu bez licytacyi. Długów tych w większych i drobniejszych kwotach miał dużo, akty więc wykazują aż 176 egzekucyj, świadczących o niepojętej lekkomyślności oskarżonego. Same koszta egzekucyjne wynosiły przeszło **10.000 koron.**

Dr Lewicki zapytuje oskarżonego, czy sprawę samobójstwa traktował poważnie. Barko: Zupełnie poważnie. Byłem naprawdę zdecydowany, a i dzisiaj... (po chwili) e, dziś byłoby już zapóźno. (Wesołość).

Prokurator Ptaś: Z Nicei pisałeś pan do żony, że trafia się panu interes, na którym można zarobić dużo pieniędzy. Co to za interes? Barko: Chciano, bym adoptował nieprawe dziecko. Dr Szalay: Za takie interesy płacą grubo!

Przesłuchanie Stefana Kavki.

Stefan Kavka, lat 32, księgarz kolejowy w Krakowie, oskarżony o zbrodnię współwiny w oszustwie z §§ 5, 197, 200 i 201 u. k., popełnioną w ten sposób, że przez pierwszych 8 miesięcy 1903 r. realizował w Towarzystwie kred. rękodz. fałszywe książeczki, podrabiane przez Müllera.

Do winy się nie poczuwa. Spółkę z Müllerem, z którym nie sympatyzował, zawarł wskutek bardzo złych stosunków materyalnych, w jakich był w roku zawarcia spółki. Müllera znał jako człowieka porządnego, wiedział też, że ma jakiś majątek. Przypuszczał, że ma 8—10 tysięcy złr. Müller miał dać do spółki 6.000 złr., dał jednak tylko 4.000 złr. na dwie książeczki. Jednę z nich oskarżony zaraz wymienił, drugą zaś dopiero na 4 dni przed aresztowaniem.

Oskarżony opowiada w sposób jasny i logiczny o sposobie podjęcia pieniędzy na książeczki Müllera. O tem, że książeczki były sfałszowane, absolutnie nic nie wiedział. Oskarżony mówiąc, zapala się i podnosząc krzywdę, jaką mu Müller wyrządził, bije ręką w stół. Głosem, dławionym płaczem, mówi: Müller wpakował mię w nieszczęście w chwili, kiedy dorobiłem się pierwszej pary całych butów.

Że książeczki są sfałszowane, dowiedział się dopiero w czasie powrotu z Müllerem z Zakopanego, dokąd umyślnie wyjechał po Müllera, aby wyjaśnić całą sprawę przed dyr. Tow. kred. ręk. p. Guzikowskim, który pierwszy zagroził oskarżonemu, że go odda sądowi karnemu.

Policyi oddał się sam. Komisarz policyi Styczeń, zastawszy oskarżonego na podwórzu w gmachu policyjnym, przywitał go okrzykiem: „gdzie reszta bandy?“. Na odpowiedź oskarżonego, że takie traktowanie strony jest nadużyciem władzy, „komisarz policyi Styczeń — mówi oskarżony — kazał mię wrzucić do kaźni, do lochu, w którym z każdego kąta zaraza wygląda!“.

Przewodniczący zapytuje Müllera, czy to, co opowiadał oskarżony Kavka, jest prawdą.

Müller: Tak, to wszystko prawda.

Przewodn.: Kiedy pan powiedziałeś Kavce, że pańskie książeczki są sfałszowane?

Müller: Tak, jak powiedział Kavka. W pociągu w drodze z Zakopanego.

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę, odraczając dalsze postępowanie do jutra rana.

Kongres maryański.

Kongres maryański, szumnie reklamowany przez prasę klerykalną, rozpoczął się we Lwowie. Uświetnił swoją obecnością to pobożne zebranie i naczelny korupcyonista p. prezydent Małachowski, który wygłosił dytyramb ku czci Najświętszej Panny.

Historycznemi reminiscencyami dowiódł, iż Lwów ku swej chlubie po wsze wieki szczególną ku Matce Boskiej gorzał atencyą, tak, że, jak niesie tradycya, „trzysta kilkadziesiąt lat temu (cytujemy tu dosłownie przemówienie Małachowskiego) zebrani na lwowskim ratuszu radni miejscy, oburzeni wstrętną heretyków walką przeciw czci Najświętszej Panny, stanęli mężnie w obronie Przeczystej Dziewicy i, głęboką przejęci wiarą, ułożyli sto dowodów niepokalanego jej poczęcia, które złożyli u stóp tronu ojca świętego Sykstusa V“.

Nad mową p. Małachowskiego, skąd tę próbkę podajemy, dłużej rozwodzić się nie mamy zamiaru. Podkreślimy tylko zwrot patetyczny, który w ustach korupcyonisty, będącego plagą dzisiejszego Lwowa, brzmiał dziwnie niesmacznie: „Wierzymy, wołał pan Małachowski, że jako przodkowie nasi za Maryi przyczyną ochraniali Polskę, miasto i chrześcijaństwo całe od nawały pogańskiej, tak i my pod Jej uciekając się opiekę, ochronim gród nasz od wszelkich niebezpieczeństw“.

Obok Małachowskiego przemawiał przyjaźniak Przygodzki, wplatając do swej oracyi to zerkające w stronę robotniczą zwroty o opłakanem położeniu „wyrobników“, to westchnienia o potrzebie katolickiej miłości bliźniego, to gromy przeciw „materyalistycznemu indywidualizmowi“. Najbardziej jednak ubolewał p. Przygodzki nad tem, iż lud pod wpływem tych, którzy wierze walkę wydali, „nierzadko obok w słońce wiedzy patrzy w jej latarnię“ *(sic)*.

W ton demagogii chrześcijańskiej próbował uderzać i marszałek krajowy, który też wystąpił z przemową, wołając uroczyście: Chcemy mieć „wiarę świętą za matkę“, a nie za narzędzie w widokach politycznych.

Nie wtrącając się do kwestyi macierzyńskiej — pochwalilibyśmy zwrot ostatni, gdyby rzeczywistość nie przeczyła szumowi słów...

Kongres przeciw abstynencyi.

Towarzystwo abstynenckie „Eleuterya“ postanowiło — na zaproszenie — wziąć udział w kongresie pod warunkiem jednak, że na kongresie przyjęte zostaną — po wygłoszeniu stosownych referatów — następujące wnioski:

Kongres maryański 1) poleca jak najliczniejsze ślubowanie zupełnej trzeźwości i przystępowanie sodalisów do Towarzystw abstynencyi. 2) Uznaje za rzecz potrzebną, ażeby sodalicya przyjęła zasadę zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych. 3) Uznaje konieczność reformy „bractw wstrzemięźliwości“ przez zamianę zasady umiarkowania na zupełną wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych. 4) Uznaje potrzebę założenia związku księży abstynentów w Galicyi na podstawie przedłożonego projektu statutu.

Czciciele Matki Boskiej jednak nie mogli zgodzić się na coś podobnego i komitet wnioski „Eleuteryi“ odrzucił; zwłaszcza ostatni wniosek co do „związku księży abstynentów“ wydał się kongresowi już wprost nie do przyjęcia.

Wobec tego „Eleuterya“ cofnęła swój udział w kongresie.

Wojna rosyjsko-japońska.

W drodze do Mukdenu.

Petersburg, 29 września. Telegram generała Kuropatkina do cara z dnia 27 b. m. donosi: Japońskie straże przednie zajmują na wschód od linii kolejowej onegdajsze pozycye. Japończycy atakują od czasu do czasu w małych grupach nasze oddziały, cofają się jednakże pod naciskiem naszej kawaleryi. Straż przednia oddziału generała Samsonowa zabrała Japończykom trzodę bydła, przyczem po stronie japońskiej został zraniony jeden kawalerzysta.

Kornet Mikejew przedsięwziął w nocy z 26 na 27 z oddziałem kozaków uralskich atak na obóz japoński koło Kuandi i wywołał tam wielką panikę.

Patrol kozaków orenburskich zwabił dnia 26 pół szwadronu japońskiego w zasadzkę i zmusił Japończyków do ucieczki, zadając im wielkie straty. Kozacy zabrali kilka koni.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 29 września. „Birż. Wied.“ otrzymują od swego korespondenta z Czifu wiadomość, że japońskie informacye o Porcie Artura nie powinny znajdować żadnej wiary, gdyż mają one na celu wywołać w Japonii korzystne wrażenie, aby ułatwić zaciągnięcie nowej pożyczki. W istocie w ostatnim tygodniu nie było żadnej możności osiągnięcia autentycznych wiadomości o wypadkach w Porcie Artura, ponieważ blokada twierdzy jest niezwykle ścisłą. Japończycy oczekują wypłynięcia rosyjskiej eskadry z Portu. Japończycy ciągle wysadzają w Dalnym wojsko na ląd. Wojsko to organizują przeważnie z ludności Formozy.

Czifu, 29 września. Według wiadomości ze źródła rosyjskiego mieli przy ostatnim ataku na Port Artura Japończycy stracić 7000 ludzi. Pewien Chińczyk, który onegdaj opuścił Port, opowiada, że Rosyanie w ostatnich dniach stracili 500—600 ludzi. Japończycy musieli się cofnąć z trzech w ostatnich czasach zajętych fortów uzupełniających, gdyż przez kilka dni byli wystawieni na gwałtowny ogień z fortów wewnętrznych.

Londyn, 29 września. Z Czifu donoszą, że wczoraj wieczorem zbliżyły się dwa japońskie kontrtorpedowce do Portu Artura, wkrótce jednakże znowu odpłynęły na pełne morze. Powszechnie sądzą, że przygotowują się ważne wypadki pod Portem. Źródła wody znajdują się w rękach japońskich. Jak się zdaje, brak Rosyanom także amunicyi, wskutek czego Rosyanie tylko bardzo słabo odpowiadają na ogień japoński. Japońskie działa oblężnicze panują nad miastem i zatoką. Generał Stössl oświadczył japońskiemu oficerowi, który przywiózł warunki kapitulacyi, w których Japończycy żądają wydania rosyjskiej eskadry, że jeżeli jeszcze raz przybędzie japoński posłaniec z podobną propozycyą, zostanie na miejscu rozstrzelany.

Nowa pożyczka japońska.

Tokio, 29 września. (Biuro Reutera). Rząd japoński uchwalił zaciągnąć nową wewnętrzną pożyczkę w wysokości 80 milionów yenów (200 milionów koron). Kurs emisyjny ustalono na 92. Pożyczka ta, 5-procentowa, ma być emitowaną pod warunkami ostatniej pożyczki.

Armia japońska.

Tokio, 29 września. Rząd nosi się z zamiarem zmiany ustawy wojskowej w tej mierze, że czas służby w rezerwie podwyższony być ma o 5 lat, a cała służba wojskowa rozszerzoną będzie na przeciąg 17 lat i 5 miesięcy. Stanowiłoby to znaczne zwiększenie armii.

Zbrojenia rosyjskie.

Paryż, 29 września. Według „Tempsa“, rosyjski rząd zamówił w Boulogne 11 torpedowców najnowszego typu. Mają one być dostarczone w 15 miesiącach. Prócz tego pertraktuje Rosya o zakupno 4 nowych krążowników.

Przed nową bitwą.

Londyn, 28 września. Korespondent biura Reutera donosi z rosyjskiej głównej kwatery w Mukdenie: Straże przednie, złożone z konnicy, stojące na zachód od kolei żelaznej donoszą o wielu ruchach wojsk japońskich na rozległych przestrzeniach. — Należy się spodziewać ataku.

TELEGRAMY.

Walka o powszechne prawo wyborcze do sejmu.

Berno morawskie, 28 września. (Tel. biura kor.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, gdy marszałek chciał przystąpić do porządku dziennego, znajdujący się na galeryi poseł do parlamentu tow. Hybesz, zawołał: Kiedy pan postawisz na porządku dziennym powszechne prawo wyborcze? Robotnicy, którzy w bardzo wielkiej liczbie znajdowali się na galeryi, rzucili kilkaset czerwonych kartek w języku czeskim i niemieckim do sali. Towarzyszyły temu okrzyki. Na kartkach tych wydrukowana jest ostra krytyka nowego podatku na piwo, oraz żądanie powszechnego prawa wyborczego do sejmu i do rad gminnych. Ponieważ wrzawa trwała dalej, oświadczył marszałek krajowy, że przerywa posiedzenie, celem opróżnienia galeryi. Nikt jednak nie chciał galeryi opuścić.

Po przerwie, trwającej przeszło kwadrans otworzył marszałek hr. Vetter na nowo posiedzenie i oświadczył, że ponieważ nie chciał na razie używać środków gwałtownych t. j. policyi, zamyka posiedzenie. Powstała na to wielka wrzawa i oburzenie na galeryi. Głosy: Zobaczymy się znowu! Po zamknięciu posiedzenia wielu socyalistów zostało na galeryi i opuściło ją po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“.

Defraudacya.

Wiedeń, 28 września. Oficyał kancelaryjny w ministerstwie oświaty Franciszek Draschtik, który miał powierzone kierownictwo administracyi i kancelaryi w szkole dla przemysłu artystycznego, austryackiego muzeum, uciekł, zdefraudowawszy 26.000 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W sobotę 1 października o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) zabawa z tańcami.

Jarosław. — We czwartek 29 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w nowym lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych poufne zebranie robotników wszelkich zawodów, w celu omówienia projektowanej przez majstrów sprawy, mającej się założyć korporacyjnej Kasy chorych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Większe przedsiębiorstwo
fabryczne w zachodnio-galicyjskiem mieście poszukuje
młodego kantorzysty
absolwenta szkoły handlowej, biegłego w polskiem i niemieckiem w słowie i piśmie, biegłego w pisaniu na maszynie i stenografii (Gabelsberga). Płaca początkowa K 100. — Oferty pod „Nafta“ wnosić należy do administracyi tego dziennika.

Wielki wybór! Niskie ceny!
Baczność!
Wysyłkowy skład
SUKNA
Józef Šolc w Náchod (Czechy)
poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.
Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).
Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

KOŁO SZCZĘŚCIA
GRODZKA 59.
Zwracam połowę zapłaconych pieniędzy każdemu, który kupował u mnie w dniu wylosowanym.
Urządzam losowanie dni każdego ubiegłego miesiąca pod dozorem komisyi kontrolującej i zostaje wylosowany jeden dzień który będzie za każdym razem ogłoszony afiszami, kto więc kupił cokolwiekbądź u mnie w tym dniu, dostaje połowę zapłaconych pieniędzy zwrócone, za okazaniem kartki otrzymanej przezemnie przy zakupnie.
Mimoto sprzedaję wszystko taniej niż wszędzie.
IZAK OHRENSTEIN, GRODZKA L. 59.
poleca taniej jak wszędz.e znane z dobroci i regularnego chodu, zegarki prawdziwe genewskie, złote, srebrne i niklowe, dokładnie uregulowane z 4-letnią gwarancyą.
Zegary ścienne, pendułowe i budziki oraz w bogatym wyborze
BIŻUTERYE
Reperacye wykonuje dokładnie po nader niskich cenach za gwarancyą.
NA SKŁADZIE MAM OMEGA I ROSKOPY.
Proszę dobrze uważać na adres i numer domu (Grodzka, Nr. 59).

ŚRODEK DO TUCZENIA



dla świń 577



dla wołów i koni etc.
Wskazówki co do sposobu użycia darmo i opłatnie. Paczka $1/2$ kg. 1 K., 4 paczki próbne opłatnie 4 K., 1 woreczek próbny 30 hal. Fabryka: **Wien IX/2, Bleichergasse 6.**
Składy: Reim i Sp., Kraków; F. R. Zopoth i Spółka, Kraków; H. Bosowski, Grybów; D. Tobias, Sanok; Fleischer i Kaufmann, Chrzanów; L. W. Stimler, Brzesko; R. Jakubowski, Nowy-Sącz; S. Kołodziejowski, Rzeszów; M. Adler, Tarnów; R. Grubner, Bochnia; J. Wagschal, Sędziszów; Fr. Malek, Bochnia; Ch. Luxemberg, Łańcut; M. Schwarz, Przemyśl, Nathan Sprecher, Podgórze.

Amor
Najlepszy środek do czyszczenia metali
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O. 417

Przez Instytut chemiczny ck. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane 446
tutki i bibułki **Promień** tutki i bibułki
5% na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej 5%

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony
Ekstrakt do prania i namaczania
Marka
„Pochwała gospodyń“
Zalety:
1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 328
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy zaco ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.
Wszędzie do nabycia.
Jerzy Schicht w Aussig **Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.**

6 miesięcy na próbę

Tylko złr. 2'50 wraz z łańcuszkiem futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. zegarek systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 3 mies. zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia.** Mój zegarek systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie,** tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma z uznaniem. Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał **bezpłatnie.** Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2, 3 szt. złr. 2. o trzech kopertach złr. 3·40.
Tensam zegarek z portretem Jego **Ces. Mości Cesarza,** Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 15 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**
LEO LATEINER, kawaler orderu św. Piotra
Wien I., Wollzeile 31. 319
OSTRZEZENIE! Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygigalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.
„NOWE SŁOWO“
Dwutygodnik społeczno-literacki.
Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesięca
pod redakcyą Maryi Turzymy.
Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.
„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe
wydaje $3\frac{1}{2}$ % asygnaty kasowe
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.
Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21



poleca
Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe
Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

40 wagonów kartofli
jadalnych, loco stacya „Iwanie puste“ **na sprzedaż.** Zgłoszenia: Zarząd folwarku Iwanie puste, poczta Mielnica. 457

DO AMERYKI
odjazd z Havru każdej soboty
bilety okrętowe przez
Linię francuską
wygodna i szybka jazda. Znakomity wikt włącznie z winem i likierem. Amerykańskie bilety kolejowe do każdej stacyi po cenach oryginalnych. Bliższych wyjaśnień darmo i opłatnie udziela 407
Französische Linie
Wien IV., Weyringerg. 8.

Kopalnia złota.
Gotów jestem wyuczyć gruntownie w krótkim czasie fabrykacyi koniaku i rusteru winnego, za skromnem wynagrodzeniem.
Adres: **M. Urbach Krakowska 57.**

Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie
od początku aż do obecnej chwili
tanio do nabycia.
Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego
jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.
Curt Röber, Braunschweig.

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych
zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.
Informator Kraków,
ul. Szpitalna 34. 318

Biblioteczka Robotnicza
I. Grupa: **„Latarnia“.** 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.
Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi
„NAPRZODU“
Kraków, ul. Sławkowska 29.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe
„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!
Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.